
PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacje zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

PROFESOROWI

KAZIMIERZOWI MORAWSKIEMU

W TRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ

OBJĘCIA KATEDRY

POŚWIĘCA TEN NUMER

JEDEN Z UCZNIÓW ROKU 1878

REDAKTOR „PORADNIKA“.

I. OKREŚLENIA PRZYIMKOWE A PRZYSŁÓWKOWE.

(Jedna ze spraw niejasnych w naszej składni).

przedstawił

ROMAN ZAWILIŃSKI.

»Posprzeczaliśmy się o określenia przyimkowe i przysłówkowe«.

»Partya A. twierdzi: 1) Określenie przyimkowe to określenie co do jakości, czasu, miejsca i t. d., dodane do rzeczownika, wyrażone przez rzeczownik z przyimkiem. 2) Określenie przysłówkowe to albo rzeczownik z przyimkiem lub bez przyimka, albo przysłówki, a służy do określenia czasownika lub przymiotnika co do czasu, miejsca itd. Tak mówi Konarski.

»Partya B. o Konarskim nie nigdy nie słyszała i twierdzi odmiennie, mianowicie: 1) Określenie przyimkowe to rzeczownik zawisły od przyimka (choć ten przyimek nie koniecznie musi być wyrażony np. *przeszłego roku* = *w przeszłym roku*) określający podmiot lub inną część zdania, a dodany do swego główniejszego wyrazu w ten sposób, by go co do czasu, miejsca, przyczyny, sposobu itp. okoliczności ubocznych określić. 2) Określenie przysłówkowe to zawsze przysłówki dodany do słowa (w orzeczeniu) lub przymiotnika (w orzeczeniu lub przydawce).

»Partya B. powołuje się na 10. wydanie Małeckiego str. 156. §§ 243 i 244«.

»Kto ma rację? Boć tylko jedna partya może zwyciężyć!«

»Jeżeli wyrazy: *określenie przyimkowe* lub *przysłówkowe* będziemy stosować do tego, że to określenie kładzie się przy imieniu lub słowie, to w takim razie upada reguła 2) partyi A, bo imię przymiotne nie znosi przysłówka, a podług reguły 2) *piękna w koronie*, to *w koronie* jest określeniem przysłówkowym. Byłaby sprzeczność. *Królowa w koronie* — określenie przyimkowe podług reguły 1) (partyi A), *chodzi w koronie* to reguła 2) (też partyi) — określenie przysłówkowe.

Podług reguły 1) (partyi B) wcale nie skomplikowanej, rzeczownik z przyimkiem określający część zdania, bez względu, czym ta część jest wyrażona: *piękna w koronie*, *królowa w koronie*, *chodzi w koronie* — wszystko określenia przyimkowe. Gdy nieśmiało zapytałam, czym jest *w koronie* w takim zdaniu: »O ty *w koronie*...«, partya A. zdumiona była zapytaniem, nie wchodzącem w zakres dysputy, bo o zaimkach ani reguła 1) ani 2), ani Konarski nic nie mówią.

»Niczego się nie dowiedziałam, a szkoda! Myślałabym, że okre-

ślenie, zawierające przysłówek, jest przysłówkowe, bez względu, czy określa słowo czy przymiotnik, tak jak określenie, zawierające przyimek (wyraźny lub ukryty) jest zawsze określeniem przyimkowym; nieprawda?

»Chodzi o skład określenia, nie o jego miejsce. Umieszczenie przy tym lub owym wyrazie nie wpływa na istotę danego pojęcia, na jego essencję.

To tak samo, jakby »narzeczony« był innym siedząc przy narzeczonej, a innym siedząc przy jej ciotce. To zupełnie to samo, co zmiana natury przyimka w miarę umieszczenia przy imieniu lub słowie.

Przestraszona jestem ilością stron, na przeczytanie których naraziłam Szanownego Pana. Raz jeszcze przepraszam jak najmocniej — jestem chciwa wiedzy — i proszę uprzejmie o przesłanie mi swego zdania. Z całym zaufaniem powierzam tę sprawę w ręce Pana, i zawczasu za decyzję dziękuję; starałam się rzecz przedstawić bardzo obiektywnie, aby Pan nie widział od razu do jakiej party należą i nie odpowiedział mi komplementem, jak profesorowie inni, że ładna kobieta jest autorytetem nawet w gramatyce...

Z niecierpliwością listu wyglądać będę, tymczasem przesyłam wyrazy czci i poważania.

Raba Wyżna 14/II 1908.

Wład. Mukułowska.

Taki list otrzymawszy, odpowiedzieliśmy możliwie rychło i krótko, a tu rzecz szerzej rozpatrujemy. Zwroty przyimkowe, czyli połączenie rzeczownika z przyimkiem dla wyrażenia jakiegoś szczegółu lub stosunku jednej lub dwu części zdania, są w języku naszym bardzo pospolite; co więcej — użycie tych zwrotów rośnie w miarę, jak nam nie wystarcza pospolity sposób wyrażenia myśli, ale szukamy sposobów możliwie plastycznych, wyrazistych i działających silnie na wyobraźnię. A rzecz to niezaprzeczona, że przyimki są jakby obrazowemi strzałkami, które zaznaczają wyraziście stosunek wyrazu do wyrazu. *Światło z nieba* a *światło niebieskie*, to niby to samo, a przecież owo drobne *z* przez samą wskazówkę pochodzenia światła sprawia, że wybierzemy zwrot pierwszy zamiast drugiego. Również *podobny ojcu* jest zwrotem dobrym i zrozumiałym, ale *podobny do ojca* wydaje nam się dokładniejszym i raczej i częściej go używamy. A jakąż rozmaitością panuje w wyrażeniu stosunku czasowników do ich dopełnień! jak dalece staramy się wyspecjalizować znaczenie właśnie za pomocą przyimków. *Wołać kogo, wołać na kogo; prosić czego, prosić o co; pamiętać co, pamiętać na co, pamiętać*

o czym — i wiele innych wskazują na wielką w użyciu składniowym różnorodność, jaką posiada nasz język.

Zwroty tedy zaimkowe mają wielkie i wielorakie w języku zastosowanie. I tak w zdaniach:

I. *Matka jest w żałobie.*

Wszystko (jest) w kwiecie.

Już po zabawie (jest).

Jestem bez zajęcia.

Zwroty *w żałobie, po zabawie, bez zajęcia* tworzą część orzeczenia, są więc **orzecznikiem** przyimkowym.

W zdaniach: II. *Człowiek bez uwagi nie szykuje swoich pojęć.*

Dach z blachy złocił się od słońca.

Była to urodziwa panna o płowych włosach.

Zwroty: *bez uwagi, z blachy, o płowych włosach* zastępują przymiotniki określające przymiot, jakoś — więc są **określeniami** przyimkowymi rzeczowników.

III. Zwroty takie w zdaniach:

Od rana panuje ruch.

Po chwili zjawił się jeden z budników.

Rycerze wyszli z namiotów.

są znowu czem innym, bo określają czynność czasownika co do czasu, miejsca, sposobu, przyczyny, a więc zupełnie słusznie nazwiemy te zwroty **określeniem** przyimkowym czasownika.

IV. Nakoniec w zdaniach:

Nie dbam o was!

Na służę zrzędził.

Tęsknią do dziczy lasów.

Znał się dobrze na handlu.

zwroty: *o was, na służę, do dziczy, do handlu* są dopełnieniem czasownika ze względu na przedmiot czynności, a więc są to **dopełnienia** przyimkowe.

A cóż to są w takim razie określenia przysłówkowe? Są to przysłowki prawie wyłącznie pochodne (wewnątrz, wszędzie, wesoło, hucznie...) często nawet ze zwrotów przyimkowych powstałe (wlewo, wprawo, wprzód, nakoniec...), które określają czynność czasownika ze względu na czas, miejsce, sposób, miarę, cel, przyczynę itp.

Dobrze jest wyróżniać je od III formy określeń przyimkowych, aby nie zatracić istoty podziału i nie zatrzeć cech wyróżniających.

»Partye« w powyższym liście przedstawione błędzą obie w tem, że zwrot przypadkowy *przeszłego roku* uważają tak samo za przyimkowy, jak *w przeszłym roku*; treść ta sama, ale forma inna. Również błędzą w tem, że określeniom przyimkowym przypisują tylko

określenie jakości, a przysłówkowym okoliczności ubocznych; widzieliśmy bowiem, że III rodzaj określeń przyimkowych te same wyraża okoliczności.

Kto twierdzi, że przymiotniki nie znoszą przy sobie przysłówków, błądzi również, zaprzeczając oczywistemu faktowi języka, że do określenia stopnia jakości zawartej w przymiotniku (a nawet liczebniku i zaimku) używamy zawsze przysłówków: *dość wygodny, zupełnie inny, jasno zielony, dwakroć wyższy* i t. p.

Zwroty cytowane w liście p. W. M.

królowa w koronie

piękna w koronie

ty w koronie

to wszystko określenia przyimkowe (rzeczownika, przymiotnika i zaimka); natomiast *chodzi w koronie* jest określeniem przyimkowym czasownika (III).

Tym sposobem zdanie p. W. M., że »określenie zawierające przysłówkę, jest przysłówkowe, bez względu czy określa słowo czy przymiotnik, a określenie, zawierające przyimek (wyraźny czy ukryty) jest zawsze określeniem przyimkowym« — jest słuszne, tylko należy w drugiej części opuścić ów »ukryty« przyimek, a całości nadać dokładniejszą formę. List zaś powyższy jest pocieszającym objawem, że sprawy gramatyczne interesują nietylko gramatyków, albo z urzędu samą tylko szkołę.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

6. Krew uderzała *w skroń* czy *o skroń*? (A. Koc.).

— Jeżeli zwrócimy uwagę na utarty zwrot: *krew uderza do głowy* nie *o głowę*, to zrozumiemy, że również będzie przez tętnice uderzała *w skroń* czy *w skronie*, a nie »o skroń«; uderzenie to bowiem odbywa się wewnątrz nie zewnątrz.

7. Przyjaciel tych, *komu...* (czy też) *którym* na świecie za ciasno? (A. Koc.).

— Zastępowanie zaimków przymiotnych rzeczownikami jest wtedy właściwe, jeżeli zaimek względny z całym zdaniem zastępuje pojęcie rzeczowe bądź jako (*kto, co*) dopełnienie, bądź jako określenie. W obu powyższych przykładach zaimek odnosi się do domyślnego z opuszczonego wyrazu, *ludzi, ludziom*, musi więc być *który* nie *kto*, bo zdanie zastępuje przymiotnik lub imiesłów.

8. *W terażniejszych czy przy terażniejszych warunkach?* (A. Koc.).

— Tylko „w terażniejszych“, bo przyimek *przy* jest tylko miejscowy, nie czasowy.

9. *Postało w myśli czy powstało?* (A. Koc.).

— Może być jedno lub drugie; od zwrotu »stoi mi w myśli« będzie forma przeszła: *postało*; dla wyrażenia powstania, zrodzenia się w myśli można użyć *powstało*, ale nie należy obu zwrotów mieszać.

10. *Mówił czas jakiś czy przez czas jakiś?* (A. Koc.).

— I jedno i drugie. Wszak się mówi: *czekać godzinę* lub *przez godzinę*.

*Trzy godziny trwała droga
Prawie całą noc chodził po pokoju.*

11. *Nieokielzana czy nieokielznana?* (A. Koc.).

— Od czasownika *kielzać*, *okielzać*, *nieokielzać* będzie imiesłów bierny: *kielzany*, *okielzany*, *nieokielzany*. Jeżeli istnieje czasownik *okielznąć*, *okielznać*, to może być i *okielznany*, chociaż niema rzeczownika *okielzanie* lecz *okielzanie*.

12. *Instyktidwie czy instyktownie?* (A. Koc.).

— Znamy dwa przysłówki: *instyktowo* i *instyktownie*; pierwszy pochodzi od przymiotnika *instyktowy*, drugi od *instyktowny* — przymiotniki i przysłówki nie różnią się w znaczeniu. *Instyktowie* niema w języku polskim.

13. *W przypuszczeniu czy przypuszczając?* (A. Koc.).

— I jedno i drugie bez różnicy znaczenia w treści; tylko forma określenia inna.

14. *Kto jestem, czy kim jestem?* (A. Koc.).

— O ile chodzi o nazwę, zapytamy przez *kto* —, o przymiot zaś lub charakter przez *kim*. Zresztą sposób pytania drugi jest rzadszy.

III. REWIZYA JĘZYKOWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH.

W „Trzeciej książce do czytania“ (Lwów 1905) uważamy za błędne następujące wyrażenia lub zwroty:

- Str. 4. »Dziewczęta *szykują* wieniec« — lepiej *wiją*, bo lubo w gwara-
rach spotyka się ten wyraz, jest on przecież obcy.
- Str. 5. »a moje dzieci napróżno oczekiwałyby powrotu ojca« le-
piej: »Napróżnoby oczekiwały...«
- Tamże w. 3. od dołu wyraz »krzywdy« jest niepotrzebny w obec
tego wyrazu w w. 4.
- Str. 8. »Morawia« ma być Morawa lub Morawy; pierwsza jednak
nazwa jest najlepsza, bo właściwa. Dlaczego ma być forma
łacińska »Morawia«? Por. również str. 10, 26, 28, 29, 146.
- Tamże: »Kroacya« zam. Chorwacya, jedynie dobra postać tej
nazwy. Por. str. 28.
- Str. 10. »a na wschód od tych...« ma być: od nich.
- Tamże: »Grodziec (Graz)« — może *Gradec*, jak się nazywa po sło-
wieńsku, ale Grodźcem nigdy nie był.
- Str. 13. »nie była ona od razu taką...« zam. *taka*, błąd powtarzający
się w poprzednich książkach i w tej jeszcze na str. 73 (byłby
małym), 79 (lepszą), (94 słabą), 116 (zagrożonemi), 162 (zbawien-
nym, przezornemi).
- Str. 14. Czy wyraz »maciupenki« nie może być lepiej zastąpiony
przez *maleńki*, *maluchny*? Mnie się zdaje, że tak.
- Str. 17. Znowu »sierć« zam. sierść.
- Str. 18. »z rurki szklanej... u góry *zadnionej*« nowotwór niezręczny
zam. *zatopionej* lub *zamkniętej*, bo *zadniony* nie przywiedzie
na myśl *dna*, lecz *zad*, *zadni* — a więc wywołuje fałszywe
znaczenie.
- Str. 21. »Pomorze Bolesław Krzywousty do chrześcijaństwa był
nawrócił« zam. »na chrześcijaństwo nawrócił«.
- Str. 22. »...a to jeszcze chory gębę wykrzywiał«. — Owo to jeszcze
jest zupełnie niezrozumiałe i niepotrzebne.
- Str. 23. »Kot... jest bardzo rozpowszechniony« — po polsku:
»bardzo pospolity«.
- Str. 24. »Gdy się kto dotknie jego szczeciówek« — nieszczęśliwy
nowotwór, którym nazwano sierść kota, jak gdyby był szcze-
cią (!) pokryty...
- Str. 24. »(Kot) słyszy mysz, biegnącą kilka metrów poza *nim*« —
zam. »poza *sobą*«, bo się odnosi do podmiotu zdania.
- Str. 24. »Węch ma dość zły« — może »słaby lichy«.
- Str. 24. »Dla dzieci... koty okazują wiele przychylności«, zam. »Dzie-
ciom... okazują...«
- Str. 25. »to też włóczenia się po polu nie należy mu wcale po-
zwalać« — lepiej: na włóczenie się nie należy mu po-
zwalać«.

- Str. 25. »Są jednak koty leniwe, co myszy łapać nie chcą«, lepiej »które...«.
- Str. 44. »Para, która... unosi się w górę, przebywa w warstwy...«, lepiej: »Para, która... w górę się unosi, przybywa...«
- Str. 46. »Ten, nim wstąpił...« — »Ten« niepotrzebne zupełnie; jestto germanizm.
- Str. 47. »część dóbr narodowych« — ma być: »koronnych«.
- Str. 47. »jeżeli ten da mu część Rusi« — lepiej: »jeżeli mu da część R.« bez »ten«, które tu niepotrzebne.
- Str. 47. »bitw« — zam. »bitew«.
- Str. 73. »w fabryce szpilek tak nie idzie« — germanizm: geht es nicht so. Ma być: tak się nie dzieje.
- Str. 73. »Tak samo idzie w fabrykach« — jak wyżej ma być: dzieje się.
- Str. 73. »wrabia się w jedną robotę« lepiej: wprawia się.
- Str. 74. »wszystko, co ludzie mają, dochodzi ich przez wymianę« jest niejasne.
- Str. 74. »Więcej od wszystkich...« lepiej: niż wszystkie...
- Str. 74. »i poddał się mu«. Szyk polski wymaga na końcu zdania wyrazu z przyciskiem na przedostatniej, a więc np. »p. s. m. zupełnie«. Toż samo na str. 76 po »odszukuje je«.
- Str. 74. »on (pies) ułatwił człowiekowi podbicie zwierząt pożytecznych, on przyczynia się...«. W jednym i drugim zdaniu *on* niepotrzebne, a zamiast »człowiekowi«, lepiej dać zaimek »mu«.
- Str. 75. »I tak, uchwycił raz nowofunlandczyk małego psa, który mu nieustannie dokuczał, za kark...«. Szyk zły, lepiej: »I tak raz nowof. uchwycił za kark małego psa, który...«.
- Str. 78. »nito wielkie zatyczki żelazne...«. Owo »nito« w stylu prostym dla dzieci jest komiczne, równie jak zaraz potem następujące »jakoż...«.
- Str. 80. »rzeźba wystawia uśnięcie« zam. przedstawia.
- Str. 82. »Był on synem siostry Zygmunta Augusta« — a więc »siostrzeńcem«!
- Str. 86. »Temu dwa lata wpieleszyła się była sikorka« — zrozumiałej: »zagnieździła się«, bo ten wyraz już przestarzały i mało znany.
- Str. 102. »który był się już wślawił podczas wojen kozackich i broniąc przeciw Szwedom Krakowa« — lepiej: »i podczas obrony Krakowa od Szwedów«, aby zachować jednogatunkowość określeń połączonych przez *i*.
- Str. 103. »jedni pobogacili się, trzymając od króla żupy solne, dru-

- dzy ze starostwa — lepiej: drudzy starostwa (dom. trzymając). Powód jak wyżej.
- Str. 113. »On, upadłszy jej do nóg...« *On* niepotrzebne. równie jak poniżej w. 5 od dołu: »za żonę miał *on*...«.
- Str. 117. »garcść polskiego wojska nie zawojuje nas« — lepiej w porządku: »nas nie zawojuje«.
- Str. 117 »posłał do wezyra... postronek« — lepiej: »wezyrowi«.
- Str. 119. »Po utrzymanym placu bitwy...« niezrozumiałe, bo germanizm.
- Str. 123. »(Koza) zrządza szkody w młodych zapustach« — lepiej »zaroślach«, bo »zapusty« mają inne znaczenie.
- Str. 122. Zdanie złożone:
 »Pierwsze żywi się cały rok w stajni; półgórskie wypędza się latem każdego poranku gromadnie do dzikich parowów i na polany, a wieczorem wracają do wsi...«. jest błędne, jeżeli się »wracają« nie zmieni na: »pędzi z powrotem«, aby zachować ten sam podmiot, a raczej formę nieosobową: wypędza się, żywi się, pędzi z powrotem...«
- Str. 134. »wyciągnąć korzyść« (Nutzen ziehen) po polsku: »wydobyć korzyść«. Toż samo str. 136.
- Str. 135. »na śmiecie«, zam. »na śmieci«.
- Str. 136. Całe zdanie źle zbudowane:
 »We wszystkich kościołach, które po brzegowiskach (?) Wisły osiadły, gdy zadzwonią na Anioł Pański, flisacy na galarach płynący zdejmują czapki i odmawiają modlitwy«. Czy flisacy w kościołach płyną i zdejmują czapki? Nie, ale aby myśl była jaśniejsza, trzeba dać taki wyrazom porządek i zamienić brzegowiska na pocziwe brzegi:
 »Gdy zadzwonią na Anioł Pański w kościołach wznoszących się na brzegach Wisły, flisacy na galarach zdejmują czapki i odmawiają modlitwy«.
- Owe brzegowiska przypominają domostwa, które rugują proste domy.
- Str. 136. »uderza serce dzwonu... w jedną kresę« — może w jedną stronę, bo kresa to co innego.
- Str. 139. »że jakby żarem na ziemię miotalo« — *że* niepotrzebne.
- Str. 139. »stawają dziewczęta« — stają dziewczęta.
- Str. 140. »pakują snopki między drabie«, może drabiny lub litry?
- Str. 144. »Góra Karmel stanowi przyładek« lepiej »tworzy«.
- Str. 149. »pochrzestnika« — czemuż nie »chrzestnika«?
- Str. 154. »szerzy się las cienisty« lepiej: »rozciąga się«.

- Str. 156. »większy (pożytek) przynoszą drzewa leśne: lepiej: »dają«. To samo str. 178.
- Str. 157. »karczowano« zam. »karczowano«.
- Str. 159. »szałas« zam. »szałasya«.
- Str. 159. »kobzy z bacą... otwierają poczet« lepiej »pochód«; tak samo fałszywie użyto poczet na tej samej stronie poniżej.
- Str. 159. »odrywają się od hurtu swawolne kozy« — może od »gromady«, bo co ten hurt tu znaczy?
- Str. 159. »nie utarliby się ludzie ani stado w tym pochodzie« — wyraz »utarliby się« jakiś nadto lokalny.
- Str. 159. »leguminę« — lepiej »żywność«, bo miejscy uczniowie inaczej pojmą ten wyraz i muszą mieć objaśnienie.
- Str. 160. Podobnie »nowalię« należy zamienić na »nowość« i nie będzie potrzeba objaśnienia.
- Str. 173 i 174. »cukrowarnie« zam. »cukrownie«.
- Str. 178. »Jeden człowiek nie byłby w stanie« lepiej: nie mógłby... nie potrafiłby...
- Str. 179. »Próżniak, któryby chciał... a sam nie daje... jest złym« lepiej: który chce...
- Str. 181. »rzeczpospolitę« zam. »rzptę«.
- Str. 186. »Powiedz Pan im...« — lepiej: »Powiedz im Pan«.

IV. JESZCZE W SPRAWIE PISOWNI PROF. KRYŃSKIEGO I ZNACZENIA WYRAZU »OSNOWA«.

Argumenty prof. Kryńskiego, zebrane w jego »Odpowiedzi« na moje zarzuty, nie trafiają mi do przekonania. Zresztą dla tych, którzy znają jego prace naukowe, nie zawierają one nic nowego.

Innowacja prof. K. polega na tem, że usiłuje on cofnąć język polski na stanowisko, jakie już dawno opuścił. Jednym z objawów ewolucji jest różniczkowanie. Otóż takie różniczkowanie zaszło z końcówkami: *-ym*, *-em*, z których pierwsza znalazła zastosowanie do wyrażania rodzaju męskiego, druga — nijakiego.

Prof. K. pragnie znieść tę różnicę, twierdząc, że się opiera na błędnym przepisie Kopczyńskiego. Dlaczego jednak przepis Kopczyńskiego nie wydawał się błędnym Mickiewiczowi, Słowackiemu, Krasińskiemu, Korzeniowskiemu, Kraszewskiemu, Kremerowi, Asnykowi, Konopnickiej, Tarnowskiemu, Świętochowskiemu i tylu, tylu innym, którzy mu hołowali i hołdują? Wszyscy uznawali tę róż-

nicę i wyciągali z niej istnienia odpowiednie konsekwencje, t. j. budując zdania i okresy, oraz układając rymy, posługiwali się tą różnicą jako realnym faktem języka.

Podaję tu parę przykładów stosowania tych końcówek w rymach:

Buhaj racią ziemię kopie, orze rogiem
I całą trzodę straszy ryczeniem złowrogiem.

A. Mickiewicz („*Pan Tadeusz*“).

Biały koń się prze pod Janem
Po tem polu, krwią zalaniem.

Marya Konopnicka („*A za tego króla Jana*“).

Idzie do matki, do ojca z pokłonem,
Ja patrzę z dala z czołem zapłonionem.

J. I. Kraszewski („*Dumania dziewczęcia*“).

Naraz zeń święty obłok zsunął się ze wszystkim
I w izbie zmlikli goście: zdumieni zjawiskiem...

L. Siemieński (tłum. „*Odyssey*“).

Taka wieść o nim w kółku krążyła żebraczem
Z opowiadań przekupki co go w noc przed bramą
Zdybawszy, niosła do chrztu, z przyjacielem traczem.

Miron („*Kominiarczyk*“).

Na takie fakty prof. K. zamyka oczy, dlatego też miałem słuszność, mówiąc, że cały rozwój języka i literatury po Kopczyńskim dla niego nie istnieje.

Gdybyśmy, przedrukowując utwory naszych najwybitniejszych autorów XIX. i XX. w., zechcieli stosować do nich pisownię prof. K., ileżbyśmy napsuli rymów i zatarli subtelnych odcieni myśli! Byłby to istny wandalizm literacki.

Jakąż więc wartość posiada pisownia, której nie można stosować do autorów ubiegłego i bieżącego wieku? Czyż nazwiemy postępem zaciemnianie myśli, szerzenie nieprzewidzianych przez autorów dwuznaczników i koślawienie rymów? Brakuje jeszcze tylko aby aktorowie i deklamatorzy, zaczęli kaleczyć nam uszy ze sceny i z estrady takimi formami jak: »potym«, »w Zakopanym« itd.!

Co się tyczy wyrazu *osnowa*, to jaknajenergiczniej protestuję przeciwko nadawaniu wyrazom polskim znaczenia, jakie mają też same wyrazy w języku rosyjskim. Np. wyraz »zakon« istnieje w obu językach, ale ma tu i tam odmienne znaczenie. Rosyjskie »основные законы« przetłumaczmy przez »*prawa zasadnicze*« — nie zaś przez

»zakony osnowne«. Gdyby zaś kto chciał użyć tu wyrazu *zakon*, w takim razie popełniłby rusycyzm tak samo, jak popełnia rusycyzm prof. K., nadając wyrazowi *osnowa* znaczenie *tematu*.

Dodam tu jeszcze, że przymiotnik »osnowny« brzmi dla mnie nieswojsko, pomimo że znajduję go w redagowanym przez prof. K. »Słowniku języka polskiego«. Nasze przyrostki nie są dostatecznie pod względem naukowym zbadane, nie chcę więc wygłaszać sądu apodyktycznego; zdaje mi się jednak, że od wyrazu *osnowa* przymiotnik polski ze znaczeniem dzierżawczem brzmiałby *osnowowy*, jak od *podstawa* — *podstawowy*, *tron* — *tronowy* (ros. тронный), *temat* — *tematowy*.

Mówią wprawdzie w Warszawie »cyrkuł soborny«, ale forma ta zasługuje na potępienie; poprawnie należy powiedzieć »cyrkuł *soborowy*« i tak piszą dzienniki dbałe o czystość języka.

Wracając do wyrazu *osnowa*, zaznaczę jeszcze, że w języku polskim nie ma on wcale znaczenia łacińskiego *fundamentum*. Gdyby prof. K. zamiast wyrazu *osnowa* użył wyrazu *podstawa* dla oznaczenia tematu, niebym nie miał przeciwko takiej nomenklaturze, gdyż *podstawa* istotnie oznacza to, co łacińskie *fundamentum*. Stąd wyraz *podstawa* mógłby z zupełnym pożytkiem zastąpić wyraz obcy: *temat*. Nigdy się jednak nie mogę zgodzić na używanie w tem znaczeniu wyrazu *osnowa*.

Że prof. K. ulega nieraz wpływom języka rosyjskiego, mam świeży dowód chociażby w jego »Odpowiedzi«, gdzie spotykamy taki *lapsus linguae*; »Głosząc... że ja nie *przyznaję* rozróżnienia zakończeń *ym* i *em*« (str. 28).

Chyba prof. K. nie zaprzeczy mi, że po polsku mówi się: »nie *uznaję* rozróżnienia«.

Kończąc tych słów parę, nie łudzę się wcale nadzieją, abym przekonał prof. K. Chciałbym tylko moją przestrogą zachęcić bezkrytycznych zwolenników jego pisowni do rozwagi i ostrożności. Niech się dobrze zastanowią, czy lepiej jest kroczyć szerokim gościńcem, wytkniętym przez koryfeuszów naszej literatury i poezji XIX. i XX. wieku, czy też wejść na manowce, po których błądzi kilku ludzi o przytępionem — wskutek niepomyślnych warunków zewnętrznych — poczuciu językowym, a którzy, wchłonawszy nieświadomie obce naszemu językowi naleciałości, pragną cofnąć ten język w jego rozwoju niemal do jego prasłowiańskich zawiązków.

Nie każda nowość jest postępem, zwłaszcza gdy nowość ta zrodziła się w fatalnych stosunkach oświatowych, jakich widownią było i jest Królestwo. W tych warunkach winniśmy dążyć nie do

innowacyi, lecz do przekazania bez skazy następnym pokoleniom tego najdroższego skarbu, jakim jest dla nas język ojczysty.

Warszawa, d. 15 lutego 1908 r.

Jan Ślapecki.

ODPOWIEDŹ REDAKTORA.

Pisownia prof. Kryńskiego jest oparta na zasadzie historycznej, to znaczy, że stan rzeczy trwający przez trzy wieki rozwoju literatury (od w. XVI. do końca XVIII.) zgodny zresztą z teorią naukową jest dla prof. Kryńskiego prawomocnym, a prawidło Szylarskiego-Kopczyńskiego nieuzasadnione i nienaukowe. Że prof. K. uwzględnia historyczny rozwój pisowni, świadczy o tem fakt reformowania pisowni w kilku punktach a nie w jednym tylko zakończeniu przymiotników *-ym -em*; a więc pisanie *móc, biec, strzec*, i t. p., a nie *móźdz, biedz*; pisanie *zjadzszy, rzekszy, dostrzegszy* bez *ł*, i pisownia *dwu* i *dwuch* nie *dwóch*. Prof. K. zajmuje w tych sprawach tylko strona ortograficzna, nie idzie mu ani o »cofanie rozwoju języka« — którego by niewątpliwie sam dokonać nie zdołał — ani o upodobnianie go do języka rosyjskiego, bo zarzut taki jest przynajmniej śmieszny i tylko u nas możliwy... Sprawa pisowni nie ma nic do czynienia ani z rymotwórstwem, ani z »subtelnością odcieni myśli« a jakakolwiek jest pisownia nie może być »wandalizmem literackim«!

Lubo sami z praktycznych względów nie popieramy pisowni prof. K., przecież szanujemy jego zdanie i cenimy ściśle naukową konsekwencyę; sprawę pisowni uważamy dla języka za drugo- a może i trzecio-rzędne znaczenia, bo to sprawa porozumienia się, konwencji, a nawet osobistego gustu, jak świadczy ta polemika.

Co do wyrazu *osnowa* jest on rdzennie polski i przez lud używany do oznaczenia nici podłużnych w postawie płótna, w przeciwstawieniu do nici poprzecznych wątków. Otóż czem *osnowa* w płótnie, tem temat w wyrazie; nazwa bardzo szczęśliwie zastosowana i bardzo dobra. Podobnie przymiotnik *osnowny* jest utworzony podług zasad języka polskiego, że osnowy męskie przybierają dla wyrażenia dzierżawczości przyrostek *-ow*, (owy, -a -e) a żeńskie *-n*, (-ny, a, e); *tronowy, tematowy, bukowy, papierowy, soborowy*, ale *osnowny, podstawny* (nie *podstawowy*!) *ziemny* (nie *ziemiowy*!) *rybny* (nie *rybowy*!) *beznadziejny* (nie *beznadziejowy*), *wolny* (nie *wolowy*) itd. itd. Wprawdzie i tu są wyłomy, zwłaszcza drzewa *jodła, sosna, gruska, brzoza* tworzą: *jodłowy, sosnowy, gruszkowy, brzozowy*, a dalej nawet *klasowy, kasowy, pocztowy*... ale z tego nie wynika, że *osnowny* jest russycyzmem, a *osnowowy* lub *podstawowy* dobrą postacią polską, że kto pisze

osnowa (a do nich i podpisany należy) naśladowuje ruszczyznę (której mało, bardzo mało umiem!) i mając »przytępione poczucie językowe« »pragnie cofnąć język w jego rozwoju niemal do jego prasłowiańskich zawiązków«! Hyperbola się udała, ale czy się udało przeprowadzenie dowodu prawdy, bardzo wątpię. Polemika wszelka nie trzymająca się gruntu naukowego, rzeczowego, ale wojująca insynuacjami nie przekona nikogo, a na insynuatora dziwne rzuca światło...

Tem zamykamy tę dyskusję czy zastrzeżenie i chcemy miejsce w »Poradniku« poświęcić sprawom naprawdę związanym z rozwojem i postępowaniem języka.

R. Zawiliński.

V. STRESZCZENIE „PRAC FILOLOGICZNYCH“ (t. VI, zes. 1.)

Na czele zeszytu znajduje się artykuł prof. Brücknera p. t. »Wyrazy obce w języku polskim«. Tytuł za szeroki, bo obejmuje to ogólne tylko w części I. (str. 1—21), w części zaś II. (str. 21—55) objaśnia szczegółowo tylko wyrazy niemieckie, zaczerpnięte głównie ze źródeł wieku XV—XVII. nie zamieszczonych w rozprawach poprzedników na tem polu: Karłowicza i Korbuta. Z części ogólnej dowiadujemy się o pochodzeniu stpol. *rzępia* (sumpf) i *samborze* (ciborium) *chąźby* (hansa) i *fusów* i o metodzie, jakiej użyć należy, aby nieraz trudny do wyjaśnienia wyraz do źródła właściwego odnieść. Ze 190 wyrazów objaśnionych przytaczamy kilka takich, które i dziś żyją, a zatraciliśmy zupełnie poczucie ich pochodzenia.

Bochniec później *bochen*, *bochenek* z śr. g. niem., *vochenzen*, lub *vochenze* stg niem. *fochenza* = eine art Kuchen oder weiszbrot (w j. romańskich: focacia).

bigos z niem. *bleiguss* — z ołowiu posiekanego na sztuki przeniesiono nazwę na siekaninę z mięsa.

czomber (mazurskie *comber*) z niem. *schampfern*; nie znaczy to jednak pewnej części mięsa, lecz osobę zamaskowaną w zapusty. Jaki może być związek tego *czombra* z tamtym, nie objaśniono.

forszt = tarcica, niem. *Forszt*.

pukiel = niem. *Buckel* (umbo, fixibulus).

szychta = warstwa, niem. *Schichte*.

turniej jeszcze u Reja *turnir*, z niem. *Turnier*.

tymlak pas rymarski; później z wstawionem *b*: *tymblak* lub *temblak*. »Słowo pochodzi ze wschodu«, ale nie podano z jakiego języka.

wantuch może z *wagentuch* nigdy z *wandtuch*, bo takiego wyrazu w j. niem. niema.

»Nie wyczerpalśmy — mówi prof. B. — bynajmniej wszystkiego, cośmy przygodnie uzbierali, aniśmy objaśnili wszystkich wyrazów, nie natrafiwszy tu i owdzie na oryginał niemiecki, lecz i w tej formie przydadzą się może te przyczynki do historii języka, tak bogatego niegdyś, zasilającego się zewsząd, nie obawiającego się mimo napływu wszelkiej obczyzny o swą samoistność ufne w swe siły, przekonanego, że bo pożyteczne, strawi i sobie przyswoi zupełnie, a co mniej potrzebne, samo z czasem odpadnie«.

Drugą pracą, bardzo obszerną są »Przysłówki na *-o* i *-e* utworzone od przymiotników w języku staropolskim, przez prof. Dra St. Dobrzyckiego. Omawia autor przysłówek około 400, z których wiele dzisiaj nie istnieje, a wiele uległo różnym zmianom. Końcówka *-o* jest prawie wyłączna w przymiotnikach, zakończonych na spółgłoskę gardłową, zaś *e* w osnowach ze spółgłoską zębową; stan rzeczy w ciągu czterech stuleci nie wiele się zmienił.

W »Drobiazgach krytycznych« dotyka prof. Brückner spraw literackich i bibliograficznych, dlatego o nich tu nie będziemy mówić. To samo powiedzieć należy o »Dawnych powieściach ludowych«, z których jedną tj. historię o siedmiu mędracach czyli Poncyana« omawia autor szczegółowo i podaje w przedruku fragment wydania z r. 1528. w porównaniu z tekstem około r. 1885. wydany.

»O mowie wsi Turowa« podał studium p. Witold Pracki; dowiadujemy się z niego, że mowa ta wsi powiatu radzyńskiego, gub. siedleckiej należy do »wschodnio-mazurskich z wtętami i wpływami gwar zachodnio-rusińskich, lubelskich«. Bogaty spis przymiotników, nazw zwierząt, nazw miejscowych, trzy pieśni i pisma ludzi małoписьменных, obok obfitego słownika tworzą przyczynek folklorystyczny wcale ważny.

W »Rozbiorach i Sprawozdaniach« zawarto wiele materiału językowego, interesującego lingwistę; nie zajmujący się językiem naukowo nie może mieć z tego korzyści. Tylko »Przegląd prac o języku kaszubskim za czas od r. 1893 do 1900« prof. St. Dobrzyckiego ma ogólniejszy interes. Między »Drobiazgami językowymi« prof. Dobrzycki podaje »Przyczynek do określenia polskiego obszaru językowego« zaznaczając, że rzeka Białka nie tworzy wschodniej granicy polszczyzny na Podhalu, ale że i poza nią na wschód są czysto

polskie wsi na Spiżu. (Rzecz dawno znana). Następnie ten sam autor omawia »samogłoski nosowe w zabytku z w. XVI. Bibl. Uniw. w Erlangen«. P. St. Ciszewski podaje »wykrzykniki z końcówkami czasowemi« w przykładach z j. serbskiego i ruskiego.

Bibliografia i wspomnienia pośmiertne kończą ten zeszyt.

R. Z.

Korespondencya Redakcyi:

Wskutek małego zainteresowania się „Podręcznikiem czeskim” i wyrażonego z wielu stron życzenia, aby dać prenumeratom całość a nie po arkuszu, postanowiliśmy:

1. wydać całość w drugiej połowie r. b. a najdalej w październiku,

2. przedłużyć termin składania przedpłaty do wyjścia książki.

Prenumeratorem, którzy już złożyli należność raczą tedy poczekać na całość, a ci, którzy złożyć pragną, mają do tego termin kilkumiesięczny.

Ks. J. Krechowiczowi we Lwowie. Dziękujemy za życzliwość i rady; o ile będzie można wykonamy. — P. W. Byszewskiemu w Łowiczu: W przyszłym numerze.

OGŁOSZENIE.

Roczniki dawne »Poradnika« II—VII (1902—1907) można nabyć w każdej księgarni, dopóki zapas starczy. Cena jednego rocznika zbroszowanego K. 4 (rs. 2. franków 5).

Skład główny znajduje się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie i w księgarni E. Wendego i Spółki w Warszawie.

I. Stein i R. Zawiliński

Gramatyka języka polskiego szkolna

W Krakowie 1907.

Str. XVI i 337.

Cena K. 3 hal. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TREŚĆ: I. Określenie przyimkowe a przysłówkowe przez R. Zawilińskiego. II. Zapytania i odpowiedzi (6—14). — III. Rewizya językowa książek szkolnych (c. d.). — IV. Jeszcze w sprawie pisowni prof. Kryńskiego — przez T. Stapeckiego i Redaktora. — V. Streszczenie »Prac filologicznych«. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.